PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „S O K Ó Ł" W POLSCE

ROK 52 WARSZAWA, LUTY — MARZEC 1935 R. Nr. 2-3



Mistrz Polski w skoku, dh. Stanisław Marusarz, na Krokwi.
Fot. Jan Ryś.

M I E S I Ę C Z N I K

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH
„SOKÓŁ" W POLSCE

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	Kraków, Piłsudskiego 27. — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	Lwów, Rynek 9, — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	Warszawa, Sucha 14. Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	Toruń, Szeroka 17. — Konto P.K.O. 209-838.
ŚLĄSKIEJ	Katowice, Kilińskiego 25. — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	Poznań, Wały Zygm. Augusta 10. — Konto P.K.O. 205.211.

SPIS RZECZY:

UWAGA. Do niniejszego numeru dołączamy spis rzeczy rocznika 1934.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK LII WARSZAWA, LUTY — MARZEC 1935 R. Nr. 2-3

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKAT ZARZĄDU ZWIĄZKU

Druhowie i druhny!

Wielki zlot sokolstwa słowiańskiego, zapowiedziany na r. 1935, w Warszawie, ku upamiętnieniu 10-lecia Związku sokolstwa słowiańskiego, — dojść do skutku nie może. Składa się na to szereg okoliczności, które zdawały się możliwemi do usunięcia, a które w ostatniej chwili okazały się nie do przezwyciężenia.

Zarząd Związku sokolstwa polskiego dopiero 10 lutego r. b. uznał za konieczne zrezygnować ze zlotu i odpowiedniem pismem powiadomił o tem zarówno zarząd Związku sokolstwa słowiańskiego, jak i wszystkie bratnie Związki sokole.

Praca jednak, włożona w przygotowania zlotowe przez ogół sokolstwa, nie powinna ulec przerwie, ponieważ nie pójdzie na marne.

Na temże posiedzeniu, w dniu 10 lutego r. b., zarząd Związku postanowił zwołać, z końcem czerwca r. 1936, w Warszawie, VIII zlot Związku sokolstwa polskiego, z udziałem zaproszonych gości słowiańskich i innych.

Ta decyzja stawia nas w obliczu konieczności prowadzenia dalej wytężonej zaprawy oraz czynienia przygotowań, aby w roku przyszłym stanąć na wysokości zadania, tak, jak na pamiętnym zlocie poznańskim w r. 1929.

Nie opuszczajcie zatem rąk i nie poddawajcie się zwątpieniu, ani bezczynności! Praca sokola, sumiennie wykonywana, da zawsze stokrotny plon.

Wzywamy Was do dalszych przygotowań zlotowych, których miarą będą tegoroczne zawody i zloty lokalne.

Czołem!

ZARZĄD ZWIĄZKU

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU

W dziale urzędowym, umieszczonym w numerze styczniowym „Przewodnika“ z roku bieżącego, podana została opinja przewodnictwa Związku, dotycząca urządzania w roku 1935 zlotów dzielnicowych i okręgowych. Obecnie przewodnictwo Związku zaznacza, że, wobec odwołania zlotu sokolstwa słowiańskiego w roku 1935, zaleca się jak najusilniej, aby okręgi zloty swe zwoływały, przyczem jako ćwiczenia wolne na tych zlotach winny być zastosowane te ćwiczenia, które przepisane zostały na zlot, odwołany w r. 1935 i przeniesiony na rok 1936.

*

Wobec odłożenia terminu zlotu do roku 1936, przewodnictwo Związku uznało za wskazane zmienić także terminy wpłacania przez gniazda podatku zlotowego, uchwalonego na nadzwyczajnym zjeździe Rady Związku w dniu 17 czerwca r. 1934, postanawiając, co następuje:

a) termin wpłacenia I i II raty, które to raty miały być zapłacone do dn. 1 stycznia r. 1935 — przedłuża się do dn. 1 maja r. 1935;
b) III rata winna być wpłacona przed dn. 1 października r. 1935;
c) IV rata winna być wpłacona przed dn. 1 marca r. 1936.

Przypominamy jednocześnie, że, w myśl wspomnianego postanowienia Rady Związku, podatek zlotowy obowiązuje w s z y s t k i e gniazda w stosunku do rzeczywistej liczby ich członków, bez względu na to, czy członkowie ci płacą składki członkowskie, czy też są od nich zwolnieni.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU

REGULAMIN KOMISYJ REWIZYJNYCH

W TOWARZYSTWACH (GNIAZDACH), OKRĘGACH I DZIELNICACH

1. Zadaniem komisji rewizyjnej jest nadzór nad majątkową i gospodarczą działalnością zarządu (statut t-wa — § 41, regulamin okręgu — § 18, regulamin dzielnicy — § 18).

2. Komisja rewizyjna w towarzystwie (gnieździe) składa się z trzech osób, wybieranych corocznie przez walne zgromadzenie z pośród członków towarzystwa, nie należących do zarządu. Nadto nie należy powoływać do komisji rewizyjnej osób, których działalność z racji spełnianych przez nie czynności w towarzystwie podlega nadzorowi komisji rewizyjnej. Zaleca się również nie powoływać do komisji rewizyjnej członków sądu honorowego towarzystwa oraz członków zarządu okręgu lub dzielnicy.

Komisje rewizyjne w okręgach i dzielnicach składają się również z trzech osób, wybieranych corocznie przez rady okręgowe lub dzielnicowe z pomiędzy wszystkich członków danego okręgu lub dzielnicy, nie należących do zarządu tegoż okręgu lub dzielnicy. Zaleca się również niepowoływać do komisji rewizyjnej w okręgu członków sądu honorowego

okręgu i dzielnicy, ani członków zarządów towarzystw, należących do okręgu, ani też członków zarządu dzielnicy, a do komisji rewizyjnej w dzielnicy, po za wymienionymi, także członków sądu honorowego dzielnicy i Związku, członków zarządów okręgów, należących do dzielnicy, tudzież członków przewodnictwa i zarządu Związku.

Pożądane jest, aby członkowie komisji rewizyjnej zamieszkiwali w siedzibie tego organu sokolego, który mają rewidować, ponadto należy wybierać do komisyj członków, obznajmionych należycie z życiem organizacyjnem i znających się, choćby pobieżnie, na rachunkowości i księgowości.

3. W wypadkach, gdy w ciągu okresu, na jaki komisja rewizyjna została wybrana, ubędzie z jej składu którykolwiek z członków, właściwy zarząd zamianuje na jego miejsce, na czas do nowych wyborów, zastępcę, kierując się przy mianowaniu wskazówkami § 2, i powiadomi o tem niezwłocznie zarząd bezpośrednio wyższej instancji.

4. Komisja rewizyjna jest ciałem zbiorowem, którego członkowie wspólnie i w równej mierze odpowiadają za jego działalność. Dlatego też wszelkie wnioski, orzeczenia i uwagi komisji rewizyjnej, kierowane pod adresem zarządu lub przedstawiane na walnych zgromadzeniach i radach, mogą być przez nią powzięte tylko protokularnie na jej posiedzeniach.

5. W ciągu ośmiu dni po wyborze komisji rewizyjnej przez walne zgromadzenie (radę okręgową lub dzielnicową) prezes towarzystwa (okręgu lub dzielnicy) zwoła członków komisji na posiedzenie celem odczytania i wręczenia im niniejszego regulaminu oraz wyboru przewodniczącego komisji, którego obowiązki polegają na zwoływaniu posiedzeń komisji, przewodniczeniu na nich i porozumiewaniu się w imieniu komisji z zarządem. Przewodniczący zwołuje posiedzenia komisji w miarę potrzeby, a także na żądanie zarządu lub jednego z członków komisji. O ile na skutek takiego żądania przewodniczący komisji nie zwoła jej w towarzystwie w ciągu dni ośmiu, a w okręgu i dzielnicy w ciągu dni piętnastu, natenczas zwoła je niezwłocznie właściwy prezes.

6. Komisja rewizyjna ma prawo przeglądania i badania wszelkich ksiąg, wykazów, dokumentów, rachunków i korespondencji towarzystwa (okręgu lub dzielnicy) oraz wszystkich poszczególnych jego oddziałów, a także żądania od zarządu potrzebnych wyjaśnień.

Komisja rewizyjna w pełnym składzie lub przez swych delegatów może uczestniczyć w posiedzeniach zarządu (a w dzielnicy — w posiedzeniach przewodnictwa i zarządu) z głosem doradczym w sprawach finansowych i gospodarczych.

7. O każdej zamierzonej kontroli ksiąg i dokumentów przewodniczący komisji rewizyjnej powiadomi w towarzystwie prezesa przynajmniej na dni trzy, a w okręgu i dzielnicy właściwego prezesa na dni osiem przed terminem kontroli. Prezes towarzystwa (okręgu lub dzielnicy) wyda ze swej strony potrzebne zarządzenia, umożliwiające komisji dokonanie kontroli, oraz wyznaczy członków zarządu, którzy będą obecni przy kontroli.

Komisja rewizyjna może dokonywać kontroli w pełnym swym składzie lub przez poszczególnych swych członków.

Bezpośrednio po dokonaniu kontroli spisuje się jej wyniki w formie protokułu, podpisanego przez członków komisji rewizyjnej, którzy przeprowadzali kontrolę, oraz członków zarządu, obecnych przy kontroli. Protokuł taki winien stwierdzać wyłącznie rzeczowe wyniki kontroli oraz wyjaśnienia i oświadczenia obecnych członków zarządu bez jakichkolwiek wniosków i opinji komisji rewizyjnej.

8. Wszelkie uwagi, wnioski i orzeczenia, jakie w wyniku przeprowadzonej kontroli komisja rewizyjna uważa za konieczne zakomunikować zarządowi lub walnemu zgromadzeniu (radzie okręgowej lub dzielnicowej), ustalane będą przez nią protokularnie na jej posiedzeniu większością głosów, przyczem w wypadku zgłoszenia przez któregokolwiek członka komisji votum separatum opinja jego winna być również zamieszczona w protokule.

W posiedzeniach komisji winni brać udział wszyscy trzej członkowie, w wyjątkowych jednak wypadkach posiedzenie może się odbyć w obecności tylko dwóch członków, lecz wówczas ważne będą tylko te wnioski i opinje, które zostaną powzięte jednomyślnie.

9. Zarówno protokuły dokonanych kontroli, jak protokuły posiedzeń komisji rewizyjnej prowadzone będą przez nią w towarzystwie i okręgu w księdze protokułów zarządu, a w dzielnicy — w księdze protokułów przewodnictwa. Każdy protokuł komisji rewizyjnej musi być odczytany w towarzystwie i okręgu na najbliższem posiedzeniu zarządu, a w dzielnicy — na najbliższych posiedzeniach przewodnictwa i zarządu. Odpis każdego protokułu posiedzenia komisji rewizyjnej prześle zarząd towarzystwa — zarządowi okręgu, (w okręgu — przewodnictwu dzielnicy, a w dzielnicy — przewodnictwu Związku) w ciągu dni ośmiu.

W wypadku znalezienia rażących usterek w rachunkowości i prowadzeniu kasy towarzystwa lub zużycia na potrzeby towarzystwa funduszów składkowych, należnych władzom Związku, komisja rewizyjna obowiązana jest odpis swego protokułu, stwierdzającego wskazane niewłaściwości, przesłać bezpośrednio zarządowi okręgu, który w najkrótszym czasie poczyni odpowiednie zarządzenia.

10. W razie rozbieżności między zarządem t-wa i komisją rewizyjną w sprawach finansowych i gospodarczych towarzystwa, jedna i druga strona mogą sprawę z dołaczeniem uzasadniających dokumentów przedstawić zarządowi okręgu, którego decyzja jest ostateczną.

11. Nadzór komisji rewizyjnej nad majątkową i gospodarczą działalnością zarządu wyraża się przez:

a) kontrolę nad zgodnością dochodów i wydatków z uchwalonym na dany rok budżetem i celowością pozabudżetowych wydatków;

b) sprawdzanie stanu kasy, funduszów na lokatach, zadłużenia i majątku ruchomego i nieruchomego;

c) kontrolowanie prawidłowego obiegu znaczków składkowych i właściwego księgowania wpływów za nie;

d) sprawdzanie prawidłowości zapisów w księgach rachunkowych i zgodności ich z dowodami,

e) zbadanie sporządzonego bilansu w końcu roku obrachunkowego,

f) zbadanie projektów budżetowych na rok następny tak pod względem celowości, jak i możliwości ich wykonania.

12. Czynności, wymienione w § 10 pod literami a, b, d, e i f, komisja rewizyjna obowiązana jest wykonać przynajmniej raz na rok, a mianowicie po zakończeniu roku obrachunkowego i otrzymaniu od zarządu zawiadomienia o sporządzeniu bilansu i ułożeniu budżetu. Komisja może jednak, o ile uważać będzie za wskazane, przeprowadzać kontrolę i częściej z własnej inicjatywy.

13. Kontrolę, wymienioną w § 10 pod literą c, komisja rewizyjna obowiązana jest przeprowadzać przynajmniej raz na kwartał. Komisja rewizyjna w towarzystwie zwróci przytem specjalną uwagę na terminowe pobieranie składek członkowskich, wydawanie znaczków składkowych, prawidłowe księgowanie wpływów za nie (patrz § 5 regulaminu zbierania składek), nieprzetrzymywanie, a tembardziej nieużywanie na potrzeby towarzystwa tej części wpływów, która winna być odesłana do okręgu, wreszcie na posiadanie przez wszystkich członków przepisowych legitymacyj związkowych z uwidocznieniem w nich, przez naklejenie odpowiednio skasowanych znaczków składkowych, jak członek wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec towarzystwa i Związku. Komisje rewizyjne w okręgach i dzielnicach zwrócą uwagę na obieg znaczków składkowych, na właściwe księgowanie wpływów za znaczki i na nieprzetrzymywanie, a tembardziej nieużywanie na własne potrzeby tej części wpływów, która przypada na rzecz władz związkowych wyższych.

14. Komisja rewizyjna obowiązana jest złożyć walnemu zgromadzeniu (radzie okręgowej lub dzielnicowej) przez usta jednego ze swych członków dokładne sprawozdanie o wynikach przeprowadzonych przez nią w ciągu roku kontroli oraz wyrazić swą opinję o majątkowej i gospodarczej działalności zarządu, tudzież o bilansie i zamierzeniach budżetowych. Sprawozdanie i opinja winny być wyrażone na piśmie z podpisami członków komisji i wpisane lub dołączone do protokułu walnego zgromadzenia (rady okręgowej lub dzielnicowej).

Komisji rewizyjnej towarzystwa służy prawo przedstawienia zarządowi okręgu tych uchwał walnego zgromadzenia, które są niezgodne z wnioskami komisji. Zarząd okręgu, po otrzymaniu podobnego zawiadomienia i zbadaniu sprawy, postąpi w myśl obowiązujących postanowień statutu i regulaminów.

15. Za zaniedbywanie swych obowiązków członkowie komisji rewizyjnej pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Sprawy z tego tytułu przeciwko członkom komisji rewizyjnej w towarzystwie kierowane będą do sądu honorowego okręgu, przeciwko członkom komisji rewizyjnej w okręgu — do sądu honorowego dzielnicy, a przeciwko członkom komisji rew. w dzielnicy — do sądu honorowego Związku. Sprawę wytacza zarząd tego organu, przed którego sądem sprawa toczyć się będzie, na podstawie uchwały własnej, na wniosek tego zarządu, przy którym komisja rewizyjna jest ustanowiona, lub na zlecenie przewodnictw lub zarządów nadrzędnych. (Uzupełnienie regulaminu sądów honorowych).

16. Członkowie komisji rewizyjnej w towarzystwie, o ile otrzymają o tem zawiadomienie, winni współuczesniczyć w kontrolach, dokonywanych z tytułu nadzoru przez delegatów zarządu okręgu.

17. Regulamin niniejszy obowiązuje wszystkie komisje rewizyjne w towarzystwach, okręgach i dzielnicach od dn. 1 stycznia 1935 r. Z tą chwilą tracą moc obowiązującą wszelkie regulaminy w tej materji, stosowane w poszczególnych jednostkach organizacyjnych.

18. W czasie kontroli towarzystw i okręgów przez wyższe władze sokole winni kontrolujący zwracać uwagę, czy przepisy niniejszego regulaminu są wykonywane i z jakim rezultatem, i spostrzeżenia swe umieszczać w swych sprawozdaniach.

ZWIĄZKOWE ZAWODY NARCIARSKIE I HOKEJOWE W ZAKOPANEM

W dniach od 1 do 3 lutego r. b. odbyły się w Zakopanem związkowe zawody narciarskie i hokejowe. Zakrojone początkowo na większą skalę, jako projektowane zawody Związku sokolstwa słowiańskiego, niestety, z przyczyn od nas niezależnych, musiały być ograniczone do zawodów krajowych.

Zakopane wystąpiło w całej swej zimowej krasie, pokryte grubą szatą śniegu, którego nieskażona biel oślepiała oczy. Zjazd w czasie dwu dni świątecznych był ogromny, większy nawet, niż na święta Bożego Narodzenia, to też w całem Zakopanem ruch panował ożywiony, dzwonki sanek mieszały się z gwarem rozmów i śmiechem wesołego bractwa narciarzy i osób, które w tej spokojnej i beztroskiej atmosferze, w czystem i zdrowem powietrzu, chciały odetchnąć po dusznem i gorączkowem życiu miejskiem. Wycieczki w góry jednak nie miały powodzenia, gdyż nie ustawały wprost zadymki śnieżne przy bardzo silnym wietrze. Wiatr ten i ciągle padający śnieg wpłynęły również ujemnie na wyniki zawodów.

Zawodników stanęło, jak na zawody związkowe, niewielu, bo tylko 55 druhów, 5 druhen i 17 młodzieży męskiej. Na trzy nasze dzielnice: krakowską, małopolską i śląską, w których warunki terenowe są doskonałe dla narciarstwa, jest to stanowczo za mało. A dodać trzeba, że zniżki kolejowe znacznie udostępniają przyjazd na zawody.

Pierwszego dnia odbył się bieg na 16 km, otwarty i do kombinacyj, o pierwszeństwo Związku oraz bieg junjorów na 6 km. Start i meta znajdowały się obok sokolni. Ogółem stanęło do biegu 41 druhów z gniazd: Zakopane, Nowy Targ, Węgierska Górka, Kraków i Bielsko, oraz 11 junjorów z Zakopanego, Nowego Targu i Węgierskiej Górki.

1-sze miejsce w biegu otwartym uzyskał dh. Juljan Motyka, osiągając czas 1 godz. 16 min. 35 sek.; 2-gie — dh. Zdzisław Motyka — 1 godz. 17 min. 12 sek.; 3-cie — dh. Stanisław Motyka — 1 godz. 20 min. 28 sek., wszyscy trzej z Zakopanego.

W biegu do kombinacyj 1-sze miejsce uzyskał dh. Stanisław Wawrytko w czasie 1 godz. 16 min.; 2-gie — dh. Franciszek Mrowca — 1 godz. 16 min. 18 sek.; 3-cie — dh. Józef Bursa — 1 godz. 17 min. 32 sek., wszyscy trzej również z Zakopanego.

Najlepszy czas dnia, 1 godz. 15 min. 57 sek., uzyskał dh. Władysław Czech. Z powodu jednak zmiany narty, która złamała mu się po wyjściu ze startu, wynik ten nie mógł mu być zaliczony i pozostał po za konkursem.

Należy jeszcze zaznaczyć, że do biegu tego stanął i ukończył go sześćdziesięciokilkoletni druh Władysław Hupenthal z Krakowa. Pomimo swego wieku, który zwalniał go od obowiązku stawania do zawodów, stawił się na wezwanie, czem zasłużył sobie na uznanie, to też długo niemilknące brawa towarzyszyły mu przy wyruszaniu ze startu.

Drugiego dnia odbył się na Gubałówce bieg zjazdowy na 1600 m. dla druhów, druhen i młodzieży, do którego stanęło: 33 druhów, 5 druhen i 10 junjorów.

W biegu druhów 1-sze miejsce zajął dh. Franciszek Mrowca (Zakopane) w czasie 1 min. 24 sek., 2-gie miejsce — dh. Józef Bursa (Zakopane) — 1 min. 27 sek., 3-cie — dh. Tokarz (Lwów) — 1 min. 28 sek.

W biegu druhen 1-sze miejsce zajęła dhna Marja Brzozianka (Zakopane) w czasie 2 min. 10 sek., 2-gie — dhna Józefa Żakówna (Bielsko) — 3 min. 39 sek., 3-cie — dhna Marja Motykówna (Zakopane) — 4 min. 03 sek.

W biegu junjorów 1-sze miejsce osiągnął dh. Malicki z Zakopanego w czasie 1 min. 31 sek., 2-gie — dh. Fąfrowicz z Nowego Targu — 1 min. 37,5 sek, 3-cie — dh. Jarząbek z Zakopanego — 1 min. 42 sek.

Druhen stanęło do zawodów tylko 5, a przecież druhny, uprawiające ten miły i zdrowy sport możemy liczyć już na setki. W liczbie tej napewno znajdzie się wiele takich, które mogłyby stanąć do zawodów. Czy nie dobrze byłoby, aby dzielnicowe naczelniczki zwróciły na nie baczniejszą uwagę i postarały się, aby na przyszłe zawody nie 5, a 50 druhen stanęło do startu?

W niedzielę, 3-go b. m., odbyła się na Krokwi ostatnia konkurencja — skoki otwarte i do kombinacyj, do których stanęło 18 zawodników. Po za konkursem startowali również zawodnicy z innych klubów zakopiańskich.

W konkursie skoków otwartych 1-sze miejsce zdobył dh. Franciszek Mrowca, skokami 39 m. i 40 m., otrzymując 200,6 pkt., 2-gie miejsce — dh. Roman Serafin, skokami 36 m. i 31,5 m. — 197,8 pkt., 3-cie miejsce — dh. Franciszek Marduła, skokami 29 m. i 40 m. — 192,7 pkt., wszyscy trzej z Zakopanego.

W konkursie skoków do kombinacyj 1-sze miejsce uzyskał dh. Franciszek Mrowca (Zakopane), skokami 31 m. i 31 m., otrzymując 207,5 pkt., 2-gie miejsce — dh. Stefan Molewicz (Nowy Targ), skokami 29 m. i 31 m. — 200,1 pkt., 3-cie miejsce — dh. Józef Bursa (Zakopane), skokami 21 m. i 28 m. — 189,7 pkt.

Ogółem zatem w biegu złożonym o pierwszeństwo Związku sokolstwa polskiego

1-sze miejsce zajął dh. Franciszek Mrowca z gniazda Zakopane, uzyskując 446 pkt.,

2-gie miejsce zajął dh. Stanisław Wawrytko z gniazda Zakopane, uzyskując 424,5 pkt.,

3-cie miejsce zajął dh. Józef Bursa z gniazda Zakopane, uzyskując 420,7 pkt.

Jak już zaznaczono wyżej, na słabe wyniki naszych zawodników znacznie wpłynęły ciężkie warunki atmosferyczne, w czasie np. skoków śnieżna zadymka oślepiała zawodników.

W przerwie między jedną i drugą serją skoków, popisywali się skokami junjorzy. Chłopcy ci wykazali dużo odwagi w tej tak trudnej konkurencji, i kończyli skoki bez upadku. Klasa ich wprawdzie pozostawia jeszcze wiele do życzenia, pod opieką jednak naszych doświadczonych narciarzy i przy odpowiednim treningu wyrosną w przyszłości niewątpliwie na doskonałych zawodników.

Oprócz zawodów narciarskich, 2-go i 3-go ub. m. odbyły się również związkowe zawody hokejowe. Do zawodów tych stanęło zaledwie 4 drużyny, z gniazd: Zakopane, Kraków, Stryj i Nowy Sącz. Zawody te zostały także słabo obesłane, a przecież drużyn hokejowych jest w naszym Związku sporo, częstsze zaś rozgrywki w dzielnicach i między dzielnicami podniosłyby ich klasę. W przyszłym roku wszystkie dzielnice powinnyby przeprowadzić u siebie eliminacyjne zawody hokejowe, na związkowych zaś zawodach spotkałoby się sześć drużyn, reprezentujących poszczególne dzielnice.

W zawodach hokejowych zwycięstwo osiągnęła drużyna gniazda krakowskiego.

Ogólna organizacja zawodów spoczywała w doświadczonych rękach dha Władysława Cyreka, referenta sportów zimowych w naczelnictwie Związku, wypadła też sprawnie i bez zarzutu pod względem technicznym. Dh. Rudolf Bujak, naczelnik miejscowego gniazda, czynnie dopomagał w przeprowadzeniu zawodów i brał udział w komisji sędziowskiej, do której weszli nadto druhowie: Andrzej Krzeptowski i inż. Romuald Kulik. Uderzało natomiast jedno: brak uroczystego otwarcia i zamknięcia zawodów. Takie uroczystości mają duże znaczenie moralne. Kilka słów powitania na początku zawodów, a na zamknięcie serdeczne przemówienie i skromna wspólna wieczerza wytwarzają właśnie ten braterski nastrój, dają zawodnikom z różnych stron kraju sposobność poznania się z sobą.

Sprawa zakwaterowania również miała usterki. Zarząd gniazda powinien był wprowadzić stałe dyżury, dzienne i nocne, w sokolni, celem informowania przyjezdnych o kwaterach, miejscach zawodów i t. p., nie wszyscy bowiem wiedzieli, że biuro kwaterunkowe jest na dworcu i udawali się po informacje do sokolni. Rozreklamowano na rozklejonych afiszach tylko skoki, o biegach natomiast i rozgrywkach hokejowych wiele osób dowiedziało się już po fakcie.

Trzeba jeszcze stwierdzić z przykrością, że na zawodach tych nie było przedstawicieli władz sokolich dzielnicy krakowskiej ani okręgu krakowskiego.

H. SOBOTOWSKA.



Piękny i trudny skok narciarza.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. DR. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ



S. p. dh. dr. Antoni Dziędzielewicz przeniósł się do wieczności dnia 10 stycznia r. b., w 81 roku życia. Pogrzeb odbył się we Lwowie, dnia 12 stycznia, na cmentarz Łyczakowski, gdzie spoczął zmarły wśród tylu pionjerów ruchu sokolego, na tymże cmentarzu mających swoje wieczne mieszkanie.

Skromny ten człowiek, uchylający się stale od wszelkich zaszczytów, bo lubujący się w pracy cichej, stawał się wszędzie kierownikiem: czy to na posterunku zawodowej pracy, czy też wśród wiru spraw społecznych. Nie chciał przewodzić, a musiał to czynić, chociaż czynił to nieoficjalnie. Sypały się na jego piersi odznaczenia państwowe, chociaż on sam nigdy o nie nie zabiegał. Chciał być ostatnim szaraczkiem, a był pierwszym w szeregu. Oto ogólna sylweta ś. p. Dziędzielewicza.

Tej miary człowieka zainteresował „Sokołem" Antoni Durski, kolega z ławy szkolnej, i zaciągnął do szeregów ćwiczących na salę w roku 1875. Nowowciągnięty jednak członek organizacji gimnastycznej, patrzący bystro w dal bezkreśną, nie zadowolił się samą korzyścią, jaką dawał „Sokół". Polubił organizację, a polubiwszy, postanowił oddać jej całe swoje serce i głęboko wykształcony umysł.

W chwili wstąpienia druha Dziędzielewicza do „Sokoła", organizacja chwiała się poważnie w

swoim bycie. Niedawne tarcia, spowodowane rywalizacją podobnego towarzystwa p. n. „Orzeł Biały", oddzielenie się „Ochotniczej straży pożarnej", założonej w „Sokole", w odrębne i samoistne towarzystwo — uszczupliły poważnie zastępy pod względem liczbowym, „Sokół" zaś sam nie wypracował sobie jeszcze pociągającej idei szerszej i ograniczył się do znamion tylko towarzystwa gimnastycznego. To też ś. p. Dziędzielewicz rzucił na szalę wypadków sokolich całą swoją wiarę, a ponieważ nigdy nie poprzestawał na uznawaniu czegoś, ale zamieniał to w czyn, więc przy swej niezłomnej wierze zaprzągł do pracy cały swój twórczy umysł, aby „Sokoła" dźwignąć, umocnić i dać mu do spełnienia śmiałe zadanie, brzemienne skutkami dla przyszłości całego narodu.

Młody adwokat przykładem swoim pociąga nowych członków i w ten sposób zapełnia luki w szeregach, a gdy pierwsze postanowienie wydało pożądane rezultaty, ożywia towarzystwo przez zainicjowanie komitetu zabawowego, który staje się duszą i nowym impulsem dla młodego towarzystwa. Dzięki komitetowi „Sokół" dźwignął się z upadku, zawrzało bowiem życie w jego szeregach, garnęła się doń zarówno młodzież, jak i starsi.

Dla inicjatora komitetu zabawowego nie istniała jednak sama zabawa dla zabawy, niby sztuka dla sztuki. On sięga myślą dalej i daje komitetowi konkretny cel do urzeczywistnienia — wybudowanie własnego gmachu dla towarzystwa, pierwszej na ziemiach Polski sokolni. Rzucona myśl trafia na dobrze przygotowany grunt, następują w zawrotnem tempie po sobie imprezy dochodowe: przedstawienia amatorskie, festyny, herbatki, reduty, co tylko kto mógł wymyśleć, dorzuca do wspólnej skarbnicy usiłowań i tak rośnie fundusz, myśl przybiera coraz realniejsze kształty i w roku 1884 odbywa się wprowadzenie tułającego się po lokalach odnajmowanych „Sokoła" do własnego gmachu. „Sokół" umocnił się, stanął twardą stopą na własnej ziemi.

Kiedy ta myśl rosła i potężniała, już ś. p. Dziędzielewicz rzuca zagadnienie dalsze: propagandy publicznej, i w tej intencji zawiązuje w r. 1879 komisję prasową, a w roku następnym wysuwa propozycję założenia własnego organu. Zdawało się utopją, aby dla jedynego towarzystwa drukować własny organ, myśl ta jednak przyoblekła realny kształt i 1 kwietnia r. 1881 pojawia się pierwszy numer „Przewodnika gimnastycznego", wychodzącego, jako miesięcznik, bez przerwy, z wyjątkiem trzech lat wojennych, do dnia dzisiejszego.

A gdy w ten sposób ustalił się zrąb organizacji, rzuca Dziędzielewicz ideę, ujmując w niej gimnastykę, jako środek do wyższego celu, którym ma być „c z y n n a m i ł o ś ć o j c z y z n y". Nie można było więcej powiedzieć o celach sokolich w czasie zaborczym, ale tyle wystarczyło, aby gorące dusze zrozumiały, co mieści w sobie owo hasło, i dośpiewały sobie program jasny i wyraźny, że to o niepodległość chodzi. Kiedy zaś po roku 1905 łamie się myśl i szuka, który z wrogów jest najbardziej groźny dla Polski, Dziędzielewicz rzuca w odezwie na zlot grunwaldzki proroczą wizję przyszłych wypadków i wskazuje sokolstwu miejsce w ugrupowaniach świata.

Był zatem ś. p. dh. Dziędzielewicz przez swój umiar oraz gorące serce i twórczy umysł — budowniczym myśli sokolej, dlatego też może wolał być w zaciszu i obmyślać plany, aniżeli sprawować bezpośrednio rządy sokole. Nie udało mu się jednak zupełnie być wolnym i od tych trosk. Kieruje gniazdem - macierzą w latach 1895 — 1900, jako prezes, i Związkiem w latach 1898 i 1899. Oddany dla sokolstwa, zyskał sobie serca i uznanie współpracowników. Obdarzyło go sokolstwo najwyższem swem odznaczeniem, członkostwem honorowem Związku, a pamięć o nim i wzór niedościgniony zachowują dzisiejsi druhowie, świadcząc o głębokiej wartości wielkiego sokoła.

M. W.

Ś. P. VINCENC ŠTĚPÁNEK



Ciężką stratę poniosło całe sokolstwo słowiańskie na skutek śmierci ś. p. dha Wincentego Stepanka. Sokół od najwcześniejszej młodości, gorący patrjota czeski, a jednocześnie — zwolennik nieugięty braterstwa słowiańskiego, prawa ręka ś. p. dha prezesa Schneinera — był on najbardziej może poinformowanym o całokształcie spraw sokolich człowiekiem. Jugosłowianie nazywali go „jugosłowiańskim konsulem sokolim"; podobnie moglibyśmy go nazwać my, Polacy, bo zawsze, w każdej potrzebie, podawał nam bratnią dłoń, śpieszył z radą i pomocą. Czynił to chętnie, serdecz-

nie, z prawdziwą dobrocią, która go cechowała. Był to jeden z tych ludzi, którzy, dla siebie twardzi i wymagający, mają bezmiar pobłażania i uczynności dla innych. Jednocześnie był to druh o niezmiernie ujmującym sposobie życia, prawdziwie życzliwy i szczery „brat" na wszystkich zlotach, zjazdach i posiedzeniach. W razie jakichkolwiek tarć wewnętrznych, ku niemu śpieszono po dobry pomysł, i zawsze ten pomysł, zgodę sprowadzający, się znajdował. Nietylko jako sekretarz Związku sokolstwa słowiańskiego, ale i przedtem jeszcze, od lat wielu koncentrował u siebie prawdziwą kopalnię wiadomości o „Sokole"; był bezsprzecznie największym erudytą w tej dziedzinie.

Podpis brata Stepanka na publikacji sokolej dawał gwarancję sumienności, bezstronności i bezwzględnej uczciwości.

Ludzie typu ś. p. dha Stepanka rzadko oceniani są całkowicie za życia lub natychmiast po zgonie. Mimo wielu godności sokolich, które przez ciąg swego życia piastował, ośmielamy się twierdzić, że teraz dopiero poczują wszyscy trudną do zapełnienia lukę w szeregach, jaka powstała po śmierci skromnego, usuwającego się chętnie w cień, a tak niezwykle czynnego pracownika. Dopiero historja sokolstwa odda mu sprawiedliwość, a imię jego, tylekroć wymienione na wydawnictwach sokolich, rozbłyśnie niezniszczalnym blaskiem.

*

Ś. p. dh. Wincenty Stepanek urodził się 14 lipca r. 1869, w Ostreżanach koło Pardubic. Kształcił się w szkole realnej; wyższe studja odbył w akademji handlowej. Wpływ na jego dalsze życie i pracę wywarł prof. Emanuel Toner, jeden ze współpracowników Tyrsza. Był on młodemu studentowi mistrzem nietylko w umiejętnościach zawodowych, ale wszczepił mu w duszę umiłowanie sokolstwa, a co za tem idzie — nieprzezwyciężony wstręt do ucisku narodowego i duchowego, cechujący każdego sokoła.

Jako właściciel przedsiębiorstwa młynarskiego w Towaczowie, dh. Stepanek stanął w szeregu założycieli „Sokoła" w tej miejscowości; był jego prezesem, naczelnikiem, sędzią przy zawodach. W latach 1909 i 1910 przewodniczył żupie środkowo - morawskiej i był członkiem zarządu Związku sokolstwa czeskiego. W tym czasie odbył kurs sokoli w Pradze i potem, sprzedawszy swe przedsiębiorstwo na prowincji, przeniósł się do stolicy. Tu praca sokola zaczęła go absorbować coraz bardziej. W praskim „Sokole I" był kierownikiem oświatowym; następnie redagował pismo żupy Barakowej, której prezesurę objął następnie na całe dziesięciolecie. Został wówczas członkiem przewodnictwa Związku czeskiego, przechodząc kolejno przez różne gniazda praskie, podstołeczne i prowincjonalne. Mnóstwo pracy włożył w VI zlot sokoli w Pradze, w r. 1912; po za głębokiem wykształceniem ekonomicznem, które było w tym wypadku bardzo przydatne, wykazał niepospolite zdolności organizacyjne. To wysunęło go do pierwszych szeregów sokolich. Jednocześnie wziął udział w zredagowaniu zbioru, poświęconego pracom zarządu C. O. S.

Podczas wojny światowej, ś. p. Stepankowi przypadła w udziale ważna misja. Stał się powiernikiem licznych druhów, powołanych do wojska austro - węgierskiego. W rękach jego ogniskowała się obfita korespondencja z frontu, mająca tak wiele wspólnego z akcją wyzwoleńczą Czechów. Po stworzeniu

lazaretu sokolego, ś. p. Stepanek jest członkiem jego kuratorjum, a więc nie przestaje trwać na stanowisku, politycznie eksponowanem. Po aresztowaniu w r. 1915 dha dr. Scheinera, prezesa „Sokoła" praskiego, funkcje jego obejmuje dh. Stepanek, choć nie przyjmując tytułu. Gdy zaś w listopadzie tegoż roku C. O. S. została przez władze austrjackie zamknięta, dh. Stepanek staje się wyraźnie „podejrzanym politycznie", a szykany, rewizje i t. d. dowody opieki władz stają się dlań rzeczą codzienną. Znosi to z niezwykłym hartem, przechowując zręcznie najcenniejsze i najtajniejsze dokumenty C. O. S. i będąc w stałym kontakcie z przebywającym zagranicą dr. Edwardem Beneszem. W ten sposób dom ś. p. Stepanka jest przez ciąg wojny antyaustrjacką centralą niepodległościową.

W początku r. 1918, dh. Stepanek powoduje wydawanie pisma „Telocvicny obzor", ażeby łączność między sokolstwem uczynić trwałą. Redaguje je sam; od 28 października tegoż roku pismo to zmienia się w istniejący do dziś „Vestnik sokolsky". Na stanowisku redaktora pozostaje dh. Stepanek do r. 1920, oddając z kolei redakcję dhowi J. Hilerowi. W przewodnictwie Związku sokolstwa czechosłowackiego pełni ś. p. Stepanek kolejno czynności kronikarza, skarbnika i wiceprezesa, aż do r. 1932. Jest współzałożycielem spółki wydawniczej oraz księgarni sokolej. W tym czasie pisze i wydaje kilka dzieł o nieprzemijającej wartości sokolej („Denik mladeho cloveka", „Prirucky sokolskych cinovniku" i „O zrizeni sokolskem"). Wypuszcza dalej książki: „Schuze vyboru jednoty" i „Rocenka sokolskych cinovniku". Ponadto zasiada w komitecie redakcyjnym tygodnika sokolego „Jaz".

Łącznie z działalnością organizacyjną i pisarską, poświęca się odtąd dh. Stepanek wydatnie sprawom sokolstwa słowiańskiego. Bywa obecny na wszystkich zlotach i zjazdach w całej Słowiańszczyźnie, gorąco i niestrudzenie sekundując prezesowi Scheinerowi w akcji odrodzenia po wojnie, na nowych zasadach, Związku sokolstwa słowiańskiego. Gdy dzieło to w r. 1925, w Warszawie, zostaje uwieńczone powodzeniem, a cztery narody słowiańskie jednoczą się w braterstwie sokolem, dh. Stepanek obejmuje w Związku trudne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza generalnego. Pełni swe funkcje przy ś. p. prezesie Scheinerze, za czasowej prezesury dha Adama Zamoyskiego, wreszcie — przy obecnym prezesie, dhu Bukovskym. Pełni je wiernie, sumiennie, lojalnie — aż do chwili śmierci.

*

Niewielu było i będzie na świecie sokołów, którzy potrafiliby z takim umiarem rozgraniczyć naturalne przywiązanie do swego narodu z interesem całego sokolstwa. Leżało to niewątpliwie w wybornej szkole sokolej, jaką ś. p. dh. Stepanek przebył u boku ideowych kierowników, ale leżało przedewszystkiem w jego czystym, jak łza, uczciwym charakterze. Kompromis pojmował, jako odnalezienie wypadkowej wszystkich dążeń sokolich; natomiast niedostępny był mu kompromis z niesprawiedliwością, majoryzacją, uciskiem. W tem był demokratą — w najlepszem, prawdziwem znaczeniu tego słowa.

Dlatego nikt z tych, co go znali, nie mógł go nie kochać, a nikt z tych, co go kochali, nie przestanie go żałować. Przyszłe radosne chwile w Złotej Pradze nieraz każą nam tęsknić za jego dobrym uśmie-

chem, za jego pogodnemi oczami, za szczerym uściskiem jego dłoni.

Pamięć tego prawdziwego „brata" w idei sokolej przekażemy tym, którzy po nas przyjdą i jednoczyć się będą pod sztandarem słowiańskiego braterstwa.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

*

Na ręce dha prezesa Związku nadeszły w odpowiedzi na depesze, których treść podaliśmy w numerze styczniowym, następujące pisma:

„W niezmiernym żalu i boleści współczucie Pańskie było mi pociechą.

Z Pańskich łaskawych i serdecznych słów, poświęconych wspomnieniu mego drogiego, dobrego męża, czerpałam ukojenie.

Zechce Pan przyjąć gorące podziękowanie.

Frantiska Stepankova".

„Drogi Bracie!

Dziękujemy Ci uprzejmie za dowód współczucia w ciężkiej stracie, którą poniósł Związek sokolstwa słowiańskiego przez śmierć zasłużonego swego sekretarza, brata Vincenca Stepanka.

Odszedł od nas w pełni swych prac i przez to tembardziej odczujemy jego nieobecność.

Odszedł od nas zacny pracownik, przez cały swój żywot oddany myśli sokolej, której służył wiernie do ostatniego tchu, aby umocniła się w całym świecie słowiańskim.

Cześć Jego pamięci.

Prezes

Dr. Bukovsky".

Ś. P. DR. KAZIMIERZ WYRZYKOWSKI

Dnia 26 stycznia r. b. zmarł we Lwowie ś. p. dh. dr. Kazimierz Wyrzykowski, b. naczelnik Związku sokolego w b. zaborze austrjackim, twórca skautingu polskiego.

Obszerniejsze wspomnienie poświęcimy zasłużonemu druhowi w numerze kwietniowym.

Na tem miejscu oddajemy cześć jego pamięci.

Ś. P. DR. JAN PUZDROWSKI

Dzielnicę małopolską znów dotknęła ciężka strata: dnia 12 lutego r. b. zakończył życie ś. p. dh. Jan Puzdrowski, doktór medycyny, pierwszy wiceprezes dzielnicy (od r. 1931), prezes gniazda Zagórz.

Urodzony 23 czerwca r. 1877, ś. p. dh. dr. Puzdrowski należał do „Sokoła" od r. 1904, najpierw w Nadwórnej, potem w Łopatynie, gdzie założył gniazdo sokole, a wreszcie od r. 1908 w Zagórzu, gdzie wybrany w r. 1909 na prezesa gniazda, godność tę i obowiązki piastował do chwili zgonu.

W gnieździe tem przeżywa czasy zaborcze aż do wybuchu wojny, organizuje drużyny polowe s. d. s. i, jako lekarz kolejowy, stykając się z pracownikami i ich rodzinami, a nadto z całą ludnością Zagórza, staje się przykładem patrjotyzmu i poświęcenia, zyskując uznanie i szacunek powszechny.

W r. 1918, po upadku zaborcy, reaktywuje gniazdo sokole, doprowadza je do rozwoju i od r. 1922 uczestniczy wraz ze swem gniazdem we wszystkich zlotach okręgowych, dzielnicowych i w innych dzielnicach. Sam bierze czynny udział w ćwiczeniach, propagując wychowanie fizyczne jak najszerzej. On to tworzy w Zagórzu pierwszy w dzielnicy małopolskiej oddział Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jako prezes okręgu sanockiego, w roku 1931 jednomyślnie powołany zostaje przez radę dzielnicową na stanowisko pierwszego wiceprezesa dzielnicy, na którem pozostaje do ostatniej chwili, uczestnicząc wielokrotnie w posiedzeniach zarządu Związku.

W r. 1933 sokolnię gniazda zagórskiego pochłania doszczętnie pożar, tak, że pozostaje z niej tylko zwalisko gruzu i popiołu. Ś. p. dh. dr. Puzdrowski nie upadł na duchu. Niezmordowany, stanął, bezpośrednio po pożarze, do czynu, zorganizował komitet odbudowy spalonej sokolni i wielkim wysiłkiem dokonał w

zawrotnem tempie tego, że już 8 września r. 1934 nastąpić mogło poświęcenie nowej sokolni.

Po za „Sokołem" ś. p. dh. dr. Puzdrowski był od r. 1909 członkiem Towarzystwa szkoły ludowej, w którem za niestrudzoną i owocną pracę otrzymał dyplom zaszczytnego uznania. Od r. 1908 pracuje w zarządzie Kasy im. Stefczyka, a od r. 1919 piastuje w tej instytucji godność prezesa rady nadzorczej.

Ś. p. dh. Puzdrowski posiadał dyplom honorowy i krzyż wojskowy Straży kolejowej, 2 medale wojskowe za inwazję rosyjską, krzyż „Orląt", krzyż armji wschodu i krzyż węzła zagórskiego.

Przedwczesny ubytek gorącego i wytrwałego wyznawcy idei sokolej odczuwa dzielnica małopolska, a z nią i całe sokolstwo polskie.

Czołem pamięci dobrego Polaka i prawdziwego sokoła!

*

Pogrzeb śp. dha dr. Puzdrowskiego w dniu 14 lutego r. b. zgromadził tysiączne tłumy społeczeństwa wszystkich warstw.

U trumny ze zwłokami, przybranemi w strój sokoli, złożono mnóstwo wieńców, a wśród nich wieńce od sokolstwa, organizacyj kolejowych, Związku lekarzy, Związku harcerstwa, Ubezpieczalni społecznej i t. d.

Sokolstwo reprezentowali na pogrzebie przedstawiciele władz dzielnicy małopolskiej oraz delegacje 15-tu okolicznych gniazd w liczbie przeszło 200 osób.

Imieniem Związku, wiceprezes dzielnicy, dh. Antoni Pelczarski przypiął do zimnych już piersi ś. p. dha dr. Puzdrowskiego zaszczytną odznakę sokolą, nadaną mu przez dha prezesa Związku w dniu 10 lutego r. b.

Trumnę z mieszkania wynieśli na swych barkach sokoli; chór z Sanoka odśpiewał pieśń żałobną, poczem ruszył długi pochód, poprzedzany przez orkiestrę kolejową: oddziały sokole ze sztandarami, osłoniętemi kirem, przysposobienie wojskowe kolejowe, straż pożarna, harcerstwo, organizacje kolejowe i tłumy nieprzeliczone społeczeństwa.

Przed sokolnią, którą ś. p. zmarły na zgliszczach w ciągu jednego roku postawił, trumnę ustawiono na wzniesieniu, przybranem kirem i zielenią. Tu żegnał śp. dha Puzdrowskiego, imieniem Związku i dzielnicy małopolskiej — wiceprezes dzielnicy, dh. Pelczarski, podnosząc zasługi wieloletniej pracy na niwie sokolej, składając hołd niezapomnianym czynom zmarłego dla ojczyzny, podkreślając zalety kryształowego charakteru.

Imieniem okręgu sanockiego przemawiał dh. prez. Kilar, oświadczając, że imię ś. p. dha Puzdrowskiego zapisane jest głęboko w sercach i historji sokolstwa.

Następnie trumnę przeniesiono do kościoła, gdzie egzekwie odprawił ks. kan. Wójcik w asyście trzech księży, poczem pochód żałobny przeszedł na cmentarz.

Nad otwartą mogiłą przemówił dh. Bartnik, mieniem gniazda zagórskiego, przyrzekając, iż osierocone gniazdo nie zboczy z wytkniętej przez swego ukochanego prezesa drogi.

Pochylił się sztandar gniazdowy nad mogiłą, pokrytą wieńcami, na znak, że sokolstwo miejscowe wiernie stać będzie na straży dzieła i wskazań ś. p. zmarłego, że pamięć jego zachowa nazawsze we wdzięcznych sercach, że z myślą o nim wytrwa w służbie sokolej tak, jak on, do zgonu.

Apel.

Ś. P. DR. STANISŁAW GAWLIKOWSKI

Codziennie widziana, w każdej dziedzinie złoczowskiego życia społecznego, postać ś. p. dha Gawlikowskiego nie prędko zniknie z pamięci nawet najmłodszego pokolenia. Ś. p. dh. dr. Stanisław Gawlikowski zamknął w dniu 30-go stycznia r. b. księgę swego żywota, która na kartach swych posiada wiele zdobytych owoców na polu pracy krzewienia i utrwalenia naszego narodowego dobra na kresach ziemi złoczowskiej.

Ś. p. dh. Gawlikowski, po ukończeniu studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim, jako młody lekarz rzuca się z młodzieńczym zapałem na kresy wschodnie, by tutaj w szeregach sokolich, Towarzystwie szkoły ludowej, narodowych i ekonomiczno - gospodarczych organizacjach oddać swe siły dla wskrzeszenia ujarzmionej ojczyzny.

W Kamionce Strumiłowej stawia wieczysty pomnik, zakładając bursę wło-

ściańską T. S. L., w Złoczowie zakłada składnicę kółek rolniczych i szkołę handlową. Wierzy niezbicie w potęgę ojczyzny przez propagowanie wychowania fizycznego, szczególnie jako lekarz powiatowy ujmuje akcję tak z punktu teoretycznego, jak i życiowego. „Sokół" jest dlań istnym warsztatem codziennej i nieprzerwanej pracy. Łączy w szeregach ćwiczących całe zastępy mieszczaństwa zniża się do najniższych i tem porywa całą ludność polską. Kocha go społeczeństwo ziemi złoczowskiej.

Rok 1914 wkłada na dha Gawlikowskiego misję tworzenia legjonu wschodniego: wyprawia go w silnym zastępie w imię walki o wolną i niepodległą Polskę, sam zaś zostaje w Złoczowie i chroni dobro narodowe przed drapieżcami.

Nowi najeźdzcy, Rosjanie, cofając się z terenów Złoczowa w r. 1915, wywożą ś. p. Gawlikowskiego do Kijowa, jako zakładnika, i tam pozostaje on pod nadzorem policyjnym. Zawsze żywy duch pracy społecznej nie pozwala mu pozostawać bezczynnie; obejmuje zatem szefostwo oddziału szpitalnego „Komitetu polskiego" w Kijowie oraz czynnie udziela się w „Komitecie pomocy uchodźcom"

W r. 1917, z wybuchem rewolucji w Rosji, wraca ś. p. Gawlikowski do Austrji. I tutaj, jako działacz narodowy, zostaje uwięziony w twierdzy Josefstadt za zdradę stanu. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci, jednak wyroki boskie były inne; wpierw doprowadziły one do rozpadnięcia się Austrji, a tem samem udaremniły wykonanie wyroku.

Wraca ś. p. Gawlikowski do wolnej już Polski, jednak chwilowo walczącej w Małopolsce Wschodniej z Ukraińcami. W Złoczowie pracuje na stanowisku prezesa gniazda nad przeprowadzeniem uporządkowania mienia sokolego, odbudową gmachu i obudzeniem pierwotnego życia i pracy organizacyjnej w „Sokole".

Wynikiem zdobyczy tych był zlot okręgu VI w Złoczowie, w r. 1931.

Dziś, kiedy każde poczynanie „Sokoła" natrafia na bardzo ciężkie przeciwności, gdy niejeden, nawet bardzo czynny ongiś, druh wycofał się z pracy sokolej, — postać w szeregach sokolich wszechstronnie zasłużonego ś. p. dha prezesa Stanisława Gawlikowskiego, który, po blisko półwiekowej pracy sokolej, mógł do ostatniej chwili 71 roku życia włodarzyć z tak pomyślnemi wynikami gniazdem złoczowskiem i wytrwać twardo i niezmiennie w wyznawanej idei — niech pozostanie dla żyjących przykładem do naśladowania.

Apel.



Ze zlotu Związku sokołów polskich w Niemczech.
(Do artykułu na str. 43).

KRONIKA KRAJOWA

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Żywiec.

Walne zgromadzenie gniazda żywieckiego odbyło się dnia 10 lutego r. b.

Obrady zagaił prezes gniazda, dh. Józef Jurczyk, powitaniem obecnych.

W zgromadzeniu uczestniczyło 46 osób na ogólną ilość 210 członków.

Na przewodniczącego wybrano przez aklamację dha Władysława Giebułtowskiego, na asesorów — dhów Oskara Schulla i Antoniego Bałuta, na sekretarza — dha Tadeusza Pucińskiego.

Przez powstanie z miejsc uczczono pamięć zmarłych w roku ubiegłym długoletnich członków gniazda, ś. p. dhów: Franciszka Karpińskiego, Wilhelma Obtułowicza i dr. Adama Artura Wanickiego.

Przewodniczący odczytał porządek obrad, który przyjęto bez zmian.

Odczytane sprawozdania: administracyjne, kasowe, gospodarcze i techniczne zatwierdzono i udzielono zarządowi pokwitowania. Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdania sekcyj: narciarskiej, kolarskiej i dramatycznej.

Składkę członkowską na rok 1935 uchwalono w wysokości 50 gr. miesięcznie.

Dokonano wyboru zarządu. Na prezesa gniazda wybrany został dh. Antoni Bałut, na członków zarządu dh. dh.: Ludwik Tarkowski, Józef Dubowski, Józef Jurczyk, Józef Pawełek, Oskar Schull i Tadeusz Puciński.

Do komisji rewizyjnej wybrano dhów: Tadeusza Lewickiego, Franciszka Kasztelnika, Henryka Koczura.

Do sądu honorowego — dhów: Władysława Nowotarskiego, Tadeusza Karmańskiego, dr. Władysława Gwoździewicza i Józefa Miodońskiego.

Uchwalono następnie budżet na rok 1935 w ramach do 9.000 zł.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Wilno.

(Korespondencja.)

W dniu 16 grudnia r. ub. w gnieździe wileńskiem odbył się tradycyjny opłatek, przy udziale ponad 150 członków i młodzieży.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością J. E. ks. arcybiskup metropolita Romuald Jałbrzykowski, który w serdecznych słowach przemówił do zebranych, życząc sokolstwu rozwoju w pracy na przyszłość.

W imieniu władz sokolich podziękował prezes okręgu dh. mec. Z. Jasiński, wnosząc okrzyk na cześć ks. arcybiskupa, trzykrotnie powtórzony przez zebranych. Następnie chór odśpiewał szereg melodyjnych kolęd, poczem nastąpiło rozdanie upomnków dla najmłodszego dorostu sokolego.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografja i wreszcie odśpiewaniem marszu sokolego program wieczoru został wyczerpany.

W miłym nastroju przedświątecznym spędzono parę godzin, przyczem zebrani, a zwłaszcza młodzież, odnieśli wiele zadowolenia z tej uroczystości.

W. M.



Dh Stanisław Marusarz, który ustanowił nowy rekord Polski, osiągając w skoku na nartach 90 metrów.

DZIELNICA POMORSKA.

Bydgoszcz.

Dnia 4 stycznia r. b. odbył się w gnieździe Bydgoszcz II obchód gwiazdkowy młodzieży oddziału żeńskiego.

Tradycyjny ten obchód zagaiła przy żarzącej się choince dhna prezeska Teskowa, w pięknych słowach, trafiających do serc młodzieży sokolej i wszystkich obecnych, wskazując na zadania i obowiązki młodzieży.

Podniosłe było przemówienie ks. Sikorskiego na temat tradycyjnego obchodu gwiazdkowego — jako symbolu zgody i jedności.

Odegrana przez młodzież jednoaktówka oraz deklamacje i śpiewy kolęd wypadły udatnie i miło.

Rozpromienione twarzyczki sokolątek zdradzały niecierpliwe oczekiwanie tego najważniejszego dla nich pktu programu obchodu, t. j. gwiazdora, który też niebawem się zjawił, zgarbiony i obładowany paczkami, by za pilne uczęszczanie na ćwiczenia i wzorowe zachowanie — obdarować młodziutkie sokolice słodyczami i praktycznemi podarkami.

*

Oddział żeński gniazda Bydgoszcz V odbył swe walne zgromadzenie dnia 7-go stycznia r. b. Otworzyła obrady dhna przewodnicząca Ratajczakowa, witając licznie zebrane członkinie i gości. Na przewodniczącego powołano prezesa gniazda, dha Męczyńskiego, na sekretarkę dhnę Piotrowską, na ławniczki dhny Sienkiewiczową i Radzimską.

Członkiń liczy oddział 30, zebrań plenarnych odbyło się 8, zarządu 7, walne 1 i okolicznościowe 1. Odczytów wygłoszono 6.

Drużyna ćwicząca brała udział w zlotach okręgowym i jubileuszowym w Poznaniu. Rozgrywała mecz w siatkówkę z drużyną żeńską z Chojnic i klubem „Leo", oraz brała udział w rozgrywce ping pong o mistrzostwo Bydgoszczy. Dalej drużyna brała udział w lustracjach okręgowej i dzielnicowej w Grudziądzu oraz uczestniczyła w szeregu imprez i uroczystości.

Bilans wykazuje saldo na r. 1935 w sumie zł. 40 gr. 74. Sprawozdanie zatwierdzono.

*

Dnia 16 stycznia r. b. odbyło się walne zgromadzenie żeńskiego gniazda bydgoskiego w zwykłym lokalu zebrań przy ul. Dworcowej 5. Zagaiła je prezeska gniazda dhna Teskowa, witając prezesa i naczelnika okręgu V-go, delegatów gniazd sąsiednich, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego" i wszystkie zebrane druhny.

Pamięć zmarłej członkini zarządu ś. p. dhny Kohnowej i ś. p. dha Mokrzyckiego uczczono przez powstanie z miejsc.

W komunikatach zarządu m. in. dhna prezeska podała do wiadomości, że na 2-dniowy kurs techniczny do Warszawy pojadą dhny: naczelniczka Sosnowska i zastępczyni Lamęcka.

Na przewodniczącego zebrania powołano prezesa okręgu, dha Malczewskiego, na sekretarkę dhnę Gregerównę, na asesorki dhny Płotkową i Radzimską.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmian, nastąpiły sprawozdania zarządu. Ogólny pogląd na pracę w roku ub. dała dhna prezeska, zaś szczegółowe sprawozdanie poszczególnych członkiń zarządu wykazały, że: druhen liczy gniazdo 70, są 2 oddziały młodzieży, i to I oddział do lat 18-tu liczy 20 członkiń i II do 14 lat liczy 16 członkiń.

W ciągu roku odbyło się 55 lekcyj gimnastycznych. Ćwiczenia te z powodu braku sal gimnastycznych ograniczone są do 1 lekcji tygodniowo dla poszczególnych oddziałów.

Na zakończenie sezonu zimowego przeprowadzono pokaz wzorowych ćwiczeń gimnastycznych, co wyłącznie przyczyniło się do wyróżnienia przez Miejski komitet w. f. i p. w. i przyznania jako jedynej organizacji na terenie m. Bydgoszczy nagrody.

W roku sprawozdawczym wysłano 2 druhny na związkowy kurs gimnastyczny do Kozłówki, 3 na 2-tygodniowy kurs dzielnicowy do Tucholi i 3 na 2-dniowy do Grudziądza.

Udział w publicznych występach brała drużyna podczas zlotu okręgowego i jubileuszowego w Poznaniu, oraz w lustracjach okręgowej i dzielnicowej w Grudziądzu.

O należytej ocenie dążeń i wysiłków „Sokoła żeńskiego" wymownie świadczy przyznanie gniazdu żeńskiemu po raz pierwszy wydanej nagrody przechodniej P.O.S. przez Miejski komitet w. f. i p. w.

Rezultatem wysiłku w tym kierunku w r. sprawozdawczym jest zdobycie przez 33 druhny P.O.S.

Zawodniczki, mając stałego trenera, przygotowane były przez systematyczne treningi do wszystkich zawodów, łatwo

przeto zdobyły nietylko nagrody, ale niejednokrotnie pobiły własne rekordy. Po za zawodami lekkoatletycznemi brały udział w zawodach ging-pongowych o mistrzostwo m. Bydgoszczy, w rozgrywce w siatkówkę z gniazdem III i klubami.

W roku ubiegłym utworzona została sekcja ratownicza P.C.K.

Po systematycznie i wzorowo przeprowadzonym kursie przez instruktorów zarządu P.C.K. zdało egzamin kwalifikacyjny 19 druhen.

Drobną, lecz szczerą daninę złożono na kolonje polskich dzieci z Niemiec i cegiełkę na budowę Bazyliki w Gdyni. A celem zacieśnienia węzłów poszczególnych urządzono wycieczki, kuligi, zabawy ludowe, tradycyjny opłatek, oraz imponujący wieczorek z okazji 25 lecia pracy w organizacji sokolej prezeski gniazda dhny Teskowej.

Owocem kursów robót ręcznych była imponująca wystawa, która przyniosła poważny sukces finansowy.

W ciągu roku ub. odbyło się 14 posiedzeń zarządu, 1 walne i 10 plenarnych.

Lokal gniazda posiada dzięki wydawnictwu „Dziennika Bydgoskiego", które bezinteresownie udziela pomieszczenia na biuro, gdzie odbywają się nietylko zebrania, ale wszelkie kursy, lekcje sanitarne, ping-pong i t. p.

Sprawozdanie finansowe wykazało saldo na r. 1935 — zł. 82 gr. 35. Zarządowi udzielono absolutorjum.

Jachcice.

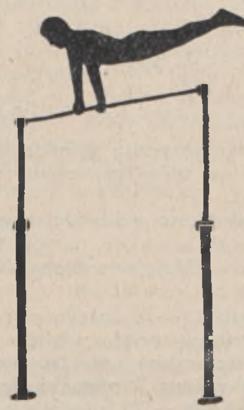
Walne zgromadzenie gniazda żeńskiego w Jachcicach odbyło się 10 stycznia r. b.

Obrady zagaiła dhna Eisopowa, witając gości z okręgu V-go, gniazda żeńskiego Bydgoszcz i licznie zebrane członkinie. Na przewodniczącą zebrania powołano dhnę Sobieską, na sekretarkę dhnę Piotrowską, na ławniczki — dhny: Szeliżankę, Lewandowską i Szamanderę.

Sprawozdania z całorocznej pracy złożyły: dhna prezeska Eisopowa, oraz poszczególne członkinie zarządu.

Ze sprawozdań tych wynika, że gniazdo liczy 20 członkiń, w tem 14 druhen ćwiczących; udział w ćwiczeniach brało przeciętnie 10 — 12 druhen, P.O.S. zdobyło 10 druhen. Drużyna uczestniczyła w publicznych występach podczas zlotu okręgowego i jubileuszowego w Poznaniu, w lustracjach władz okręgowych i dzielnicowych w Grudziądzu i t. p. Wysłano 1 druhnę na 3-dniowy kurs dzielnicowy do Grudziądza. Urządzono 3 zabawy dochodowe oraz obchody: kościuszkowski, listopadowy i gwiazdkowy.

Obecny zarząd tworzą druhny: prezeska — Eisopowa, wiceprezeski — Płotkowa i Piotrowska, sekretarka — Harmacińska, skarbniczka Domieradzka, naczelniczka Kędzierska i zastępczyni Cygankówna.



DZIELNICA ŚIĄSKA.

Będzin.

(K o r e s p o n d e n c j a.)

W dniu 6 stycznia r. b. w gnieździe będzińskiem odbył się tradycyjny opłatek, urządzony dla członków i zaproszonych gości.

W sali gimnastycznej nakryto stoły na 100 uczestników.

Uroczystość poprzedziło odegranie hymnu sokolego przez orkestrę, poczem dh. prezes Misiórski powitał zebranych i w dłuższem przemówieniu podniósł zgodną współpracę „Sokoła" ze wszystkiemi organizacjami, pracującemi na gruncie będzińskim nad wychowaniem młodego pokolenia.

Po złożeniu życzeń, w czasie wspólnej wieczerzy, sokolęta ładnie wygłosiły deklamacje i odtańczyły krakowiaka z przyśpiewkami. Gromkiemi oklaskami darzono sprawne ćwiczenia druhen (wolne i wstążkami) oraz efektowne piramidy w wykonaniu zastępu młodzieży. Wiele wesołości sprawił zastęp sokoląt z lancami na konikach, wzbudzając swojemi ćwiczeniami szczery zachwyt.

Całą uroczystość cechował nastrój miły i serdeczny, to też uroczystość ta pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników.

Wieczorem tego samego dnia zespół sekcji scenicznej gniazda po raz trzeci odegrał „Jasełka", które każdorazowo cieszyły się dużem powodzeniem.

Doborowa orkiestra pod batutą p. Mazurkiewicza wykonała utwory do ćwiczeń i kolędy, jak również koncert podczas przedstawienia.

K.

Bielsko.

(Korespondencja.)

Oddział turystyczny gniazda bielskiego przejawiał w ubiegłym roku ożywioną działalność.

Stan członków oddziału wynosi 135 osób.

Majątek oddziału wykazuje wartość około 400 zł.

W dniach 1 — 4 lutego r. ub. 3 naszych członków wzięło udział w sokolim obozie narciarskim w Nowym Targu, gdzie zdobyliśmy 3 odznaki narciarskie.

W dniach 20 — 23 lutego r. ub. drużyna nasza w liczbie 4 druhów wzięła udział w „gwiaździstej wędrówce narciarskiej" do Rabki, lecz z powodu zbłądzenia wśród zawiei śnieżnej uzyskała dopiero przedostatnie miejsce.

Dnia 25 lutego r. ub. przeprowadziliśmy zawody narciarskie dzielnicy śląskiej na terenach górskich Jaworza. Zawody te, zredukowane wskutek odwilży, objęły 3 biegi: 18 km. bieg druhów z Szędzielni przez Klimczak i Błatnią do Jaworza Górnego, 6 km. bieg młodzieży męskiej w wieku 15 — 18 lat i 6 km. bieg młodzieży męskiej poniżej 15 lat wieku Ogółem startowało 21 zawodników ukończyło bieg 18. Puhar im. dr. Czopa zdobyły Aleksandrowice (139 punktów) przed Bielskiem (22 pkt.) i Chorzowem (20 pkt.). I miejsce w biegu druhów zajął dh. Rudolf Oskwarek z Aleksandrowic, w biegu młodzieży starszej — Alfred Remarz z Bielska, w biegu młodzieży młodszej — Jan Wowra z Jaworza.

Na zawody przybył prezes dzielnicy śląskiej, dh. Tomasz Kowalczyk. Zwycięzcom rozdano nagrody w sprzęcie sportowym i egzemplarze „Wierchów".

Koszty zawodów pokryły: dzielnica śląska i nasze gniazdo.

W roku ub. zarząd zorganizował 53 wycieczki, z których 34 poprowadzono z Bielska, inne z Aleksandrowic, Jasienicy i Zarzecza, gdzie mamy grupy turystów. Pieszych wycieczek odbyto 24, narciarskich 12, kolarskich 9, motocyklowych 3, samochodową 1 i krajoznawcze 3. Najważniejsze: na Kocierz, Babią Górę i w Tatry, do wodospadów Białej Wisełki, Krakowa, na Kubalonkę i zloty sokole w Białej i Bielsku. Przeciętny udział w wycieczkach wynosił 6 osób; przeciętnie wycieczki trwały po 1 i ½ dnia.

Rozszerzyliśmy działalność naszą na inne gniazda okręgu X, założyliśmy grupę turystów w Zarzeczu i powiększyliśmy w Jasienicy. Obejmują one: Zarzecze — 18 członków, Jasienica 17, Aleksandrowice 8. W stadjum organizacyjnem pozostaje grupa w Cieszynie (ok. 30 osób).

Przygotowaliśmy zgłoszenie oddziału do Polskiego związku narciarskiego, oraz nowy regulamin oddziału, uchwalony przez zarząd gniazda.

W jesieni ub. r. zrezygnował z kierownictwa dh. Aleksander Kisielewski, jego funkcje pełnił dh. Paweł Skrzypek.

Nowy zarząd, wybrany dnia 3 stycznia r .b., z kierownikiem dhem Alojzym Danelem, przeprowadził z polecenia dzielnicy zawody narciarskie dzielnicy śląsk. w d. 20 stycz. rb. w Jaworzu. Zawody obejmowały: 18 km. bieg druhów, 6 km. bieg druhen i młodzieży ponad 15 lat i 3 km. bieg młodzieży poniżej 15 lat wieku. Startowało ogółem 46 zawodników i zawodniczek, ukończyło biegi 37. Puhar im. dr. Czopa zdobyło Bielsko (352 punktów) przed Aleksandrowicami (326 pkt.). I miejsca zdobyli: dh. Franciszek Dyczek z Bielska, dhna Marja Żakówna z Bielska, dh. Jan Stankiewicz z Katowic I i dh Józef Krehut z Jaworza.

Rozpoczęliśmy V konkurs turystyczny. Na związkowe zawody anrciarskie wysłaliśmy 7 zawodników i 2 zawodniczki.

X.

Katowice.

Gniazdo Katowice I odbyło swe doroczne walne zgromadzenie dnia 22-go stycznia r. b, przy udziale 71 członków.

Po zatwierdzeniu sprawozdań, dokonano wyboru zarządu gniazda, który obecnie stanowią dh.dh.:

prezes — dr. Tadeusz Pappeé, wiceprezesi — dr. Stanisław Wierzbiański i inż. Rudolf Troszok, naczelnik — Bogu-

sław Plewiński, naczelniczka — Walerja Koberówna, sekretarz — Zbigniew Cupryś, członkowie — inż. Stanisław Dietrich, inż. Franciszek Gerstmann, Ryszard Zając, Piotr Skórkiewicz, Marja Nawrotowa, Ludwika Podhaliczowa, dr. Jan Knosała, dr. Władysław Wróblewski i Michał Morciszek.

Do komisji rewizyjnej wybrano dh.dh.: Emiljana Zborowskiego, Hieronima Nawrota i Pawła Johna.

Gniazdo Katowice I urządza w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca zebrania dla swych członków, w lokalu „Strzechy górniczej" przy placu Andrzeja.

*

Zarząd gniazda Katowice I urządził w dniu 27 stycznia r. b. gwiazdkę dla młodzieży sokolej, urozmaiconą występami. Uroczystość zagaił prezes gniazda, dh. dr. Papée, witając zebraną dziatwę sokolą i jej rodziców, oraz przedstawiając znaczenie tej uroczystości dla idei narodowej przed laty i dziś, nawołując równocześnie młodzież do usilnej pracy nad pogłębieniem ducha narodowego i idei sokolej. Po odegraniu hymnu sokolego nastąpiły produkcje sceniczne, rytmiczno-plastyczne i gimnastyczne, a następnie komitet druhen wręczył młodzieży podarki gwiazdkowe.

Z kolei nastąpiło rozdanie dyplomów i nagród, zdobytych w zawodach gniazdowych w roku 1934. Ponadto dwoje najpilniejszych sokoląt otrzymało nagrody wartościowe.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, w czasie której nie zapomniano o tradycynych tańcach narodowych.

Z. C.



DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Poznań.

(K o r e s p o n d e n c j a.)

Roczne walne zgromadzenie żeńskiego gniazda Poznań XII odbyło się 14 grudnia r. ub., w salce Wielkopolskiej szkoły muzycznej, przy licznym udziale członkiń i władz sokolich, w osobach dh. dh.: prez. Wolskiego, Fellnera, Roskosza, prez. Dzielińskiej, prez. Libertowej i Muchowej oraz gości.

Obrady zagała dhna prez. Herniczkowa, witając wszystkich obecnych. Na przewodniczącą walnego zebrania wybrano dhnę Dziembowską, na sekretarkę — dhnę Wolniewiczównę.

Po odczytaniu porządku obrad, który przyjęto bez zmian, wysłuchano poszczególnych sprawozdań rocznych, a mianowicie sekretarki — dhny Woźnickiej, skarbniczki — dhny Michalakowej, bibljotekarki — dhny Śliwińskiej, naczelniczki — dhny Prymowiczównej oraz protokółu komisji rewizyjnej, złożonego przez dhnę Kasprzakównę.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierały głos liczne druhny, a referentki udzielały wyczerpujących odpowiedzi.

Przystąpiono z kolei do wyborów. Na prezeskę powołano jednomyślnie ponownie dhnę Herniczkową, na wiceprezeskę — dhnę Julję Woźnicką, do zarządu weszły druhny: Ernsdorffowa, Barbara Woźnicka, Kossmannówna, Michalakowa, Mrozówna, Nowakowa, Prymowiczówna Siuchnińska, Święcicka, Stoińska, Szkudlarska.

Do komisji rewizyjnej weszły dhny: Czekalska, Kasprzakówna, Ujmowa. Do sądu honorowego wybrano dhny: Kokeli, Michałowską, Tutlewską, Wolniewiczową i Wolską.

*

Dnia 13 stycznia r. b. w salce „Sokoła" odbyła się po raz pierwszy w naszem gnieździe uroczystość opłatka. Prezeska gniazda, dhna Herniczkowa, w serdecznych słowach powitała władze sokole oraz delegatki gniazd siostrzanych i zebrane druhny, złożyła wszystkim obecnym serdeczne życzenia, poczem nastąpiła uroczysta chwila łamania opłatkiem. Przy akompanjamencie pp. Kamińskich odśpiewano wspólnie szereg kolęd.

W czasie herbatki ładnie deklamowały wiersze Jana Kasprowicza dhny: Szkudlarska i Kamińska. Następnie dhna prezeska Herniczkowa rozdała dyplomy za zwycięstwa w zawodach lekkoatlteycznych (4-bój) dhnom: Andraszewskiej, Gajdównie, Holaszównie, Kamińskiej, Młyńczakównie i Szymkowiakównie.

Za najpilniejsze uczęszczanie na ćwiczenia otrzymały skromne upominki dhny: nacz. Prymowiczówna, Wojciechowska, Aumüllerówna, Kaczmarkowa, Kaźmierska, Kosmalanka i Mrozówna. Miłą niespodzianką było ofiarowanie apteczki dla gniazda przez dhnę Żołądkowską, której serdeczne podziękowanie złożyła dhna prezeska.

Na zakończenie wszystkie obecne druhny wpisały się do księgi pamiątkowej gniazda.

A. Kossmannówna.

Ostrów Wlkp.

(K o r e s p o n d e n c j a).

Dnia 20 stycznia r. b. w sali „Grand Café" odbyło się walne zgromadzenie gniazda ostrowskiego.

Obrady zagaił prezes gniazda dh. L. Banaszkiewicz, przy udziale 72 członków, witając obecnych, poczem przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków gniazda, dhów ś. p. Bykczyńskiego, Kuśnierczaka i Pawlaka. Na przewodniczącego zebrania powołano dha Splitta, do prezydjum — dhów Rowińskiego i Leśniczaka; sekretarzował dh. Łęcki.

Sprawozdania z całorocznej działalności gniazda złożyli dhowie: prezes Banaszkiewicz, sekretarz Łęcki, skarbnik Surma i naczelnik Litwin.

Ze sprawozdań tych wynika, że, pomimo znacznych trudności finansowych, braku odpowiedniego lokalu do ćwiczeń i zebrań, praca rozwija się pomyślnie.

Członków gniazdo liczy 127, w tem 26 ćwiczących, nadto posiada oddział młodzieży, liczący 22 chłopców.

Zebrań odbyło się 11 plenarnych, 21 zarządu, 4 wydziału technicznego. Wygłoszono 6 referatów na różne tematy, urządzono 3 zabawy na boisku, 3 zabawy taneczne w sali, 2 akademje i 2 przedstawienia.

Gniazdo wg. nowych ustaw o stowarzyszeniach jest ponownie zarejestrowane.

Wartość nieruchomości i ruchomości wynosi zł. 6.500.

Drużyna ćwicząca brała udział, oprócz zlotu jubileuszowego w Poznaniu, okręgowego w Ostrowie, okręgowego w Krotoszynie, zawodów międzygniazdowych Ostrów — Ostrzeszów — Kalisz (I miejsce), w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu ostrowskiego w grach ruchomych (zdobyto proporczyk) i w innych uroczystościach i imprezach, zajmując czołowe miesca.

W ubiegłym roku 58 członków stanęło do prób o odznakę sportową P.O.S., osiągając wymagane wyniki.

Po dyskusji nad sprawozdaniami, udzielono zarządowi pokwitowania. Po dokonaniu wyborów uzupełniająycch, zarząd ukonstytuował się następująco: prezes dh. L. Banaszkiewicz, wiceprezes dh. P. Cepa, sekretarz dh. L. Łęcki, członkowie dh.dh.: Piekarek, Surma, Kothe, Frąszczak, Łęcki, Litwin, Malecha.

Po omówieniu spraw niwelacji boiska i budowy stadjonu, oraz spraw organizacyjnych, obrady zakończono odśpiewaniem hymnu sokolego.

*

W roku bieżącym przypada 45 rocznica założenia gniazda ostrowskiego.

Jubileusz ten gniazdo zamierza obchodzić uroczyście i rozpoczęło już intensywne przygotowania w tym kierunku.

L. Ł.



Druhny i Druhowie! Nadsyłajcie aktualne wiadomości i fotografje z życia sokolego, celem zamieszczenia w „Przewodniku".



Fragment ćwiczeń druhen podczas berlińskiego zlotu Związku Sokołów polskich w Niemczech.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ZLOT SOKOŁÓW POLSKICH W NIEMCZECH.

(K o r e s p o n d e n c j a).

Wszyscy — a było nas prawie tysiąc — stoimy pod wrażeniem zlotu sokołów polskich w Niemczech, który odbył się 17 lutego r. b., w Berlinie.

Po dwuletniej prawie przerwie, spowodowanej brakiem boiska i niekorzystnie składającemi się warunkami, Związek sokołów polskich w Niemczech urządził zlot, który stał się punktem zwrotnym tutejszej polonji.

Społeczeństwo polskie w Berlinie zbudziło się z letargu i zobojętnienia, trwającego przez dłuższy okres czasu. Zrozumiało, że „Sokołowi", który, pomimo tak trudnych warunków, przetrwał wszystkie burze, nie ustając ani na chwilę w pracy nad wychowaniem młodzieży polskiej w Niemczech, należy się uznanie i poparcie.

Rano już przybyły zewsząd delegacje na zjazd i zlot.

Jako pierwszych, witaliśmy naszych rodaków z kraju. Drużyna miejscowa zebrała się licznie na dworcu Alexanderplatz, by powitać reprezentację sokołów polskich z Poznania. Później kolejno przyjeżdżały delegacje z całych Niemiec.

Przed południem obradował zjazd w „Domu Polskim". Przebieg obrad pozostawił po sobie bardzo dodatnie wrażenie. Ze zjazdu wysłano telegramy hołdownicze do dha Adama hr. Zamoyskiego, prezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej i Związku sokolstwa w Polsce, i p. marszałka Raczkiewicza, prezesa Związku światowego Polaków z zagranicy.

Po południu, gdy jeszcze trwały próby drużyn poznańskich i gniazd pozamiejscowych, zaczęły napływać tłumy publiczności. Kilka godzin przed rozpoczęciem zlotu, sale hotelu Deutscher Hof były przepełnione, a bilety wyprzedano. Dawno już nie widzieliśmy tylu rodaków razem.

O godzinie 7-mej wieczorem drużyny sokole i harcerskie razem w liczbie 150 osób wmaszerowały na salę. (Podkreślić należy, że młodzież sokola i harcerska zgodnie i wspólnemi siłami dąży do jed-

nego celu). Rozległy się gromkie brawa i okrzyki. Gdy cała drużyna ustawiła się w przepisowym ordynku, rozległa się komenda: baczność! Pochyliły się sztandary, publiczność wstała z miejsc i wszyscy w milczeniu wsłuchali się w melodję ukochanego „Mazurka Dąbrowskiego", przy dźwiękach którego wciągnięto flagę narodową, jako znak otwarcia zlotu.

Towarzystwo śpiewacze „Organ" wykonało kilka udanych pieśni, przyczyniając się do podniesienia nastroju. Nastąpiły deklamacje jednej z druhen berlińskich i dwóch małych zuchów, których darzono burzą oklasków. W milczeniu i z powagą wysłuchano przemówień prezesa Związku sokołów polskich w Niemczech, przedstawiciela konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, delegatów z kraju, delegata „Sokoła" czeskiego i reprezentantów miejscowych organizacyj. Przemówienia przyjmowano owacyjnie.

Po części urzędowej nastąpiły popisy. Pierwsza zaprezentowała się młodzież szkolna. Z radością obserwowali wszyscy tych najmłodszych, którzy z całą starannością i powagą wykonywali ćwiczenie za ćwiczeniem.

Następnie druhny i druhowie wykonali ćwiczenia wolne, poczem popisywali się na przyrządach. Tu wymienić trzeba z uznaniem świetnie wyćwiczony zastęp druhen berlińskich, które w zadziwiający sposób wykonywały najtrudniejsze ćwiczenia, zyskując sobie podziw i rzęsiste oklaski wszystkich obecnych.

W dalszym ciągu popisywała się drużyna saksońska, u której również podkreślić należy duży postęp we wszystkich prawie ćwiczeniach.

Wysoką klasę na przyrządach pokazała także drużyna czeskiego „Sokoła".

Punktem kulminacyjnym był występ drużyny poznańskiej. Tak pod względem wykonania, jak i układu, ćwiczenia wolne i na przyrządach stały na wysokim poziomie. Entuzjazm obecnych nie miał granic. Zmuszono drużynę do bisowania. Po ukończeniu ćwiczeń, drużyna miejscowa olśniona występem braci z kraju porwała ich na barki i wyniosła z sali. Całość zakończono bardzo efektownemi ćwiczeniami drużyny berlińskiej.

Jeszcze raz uformowały się karne szeregi, by przedefilować przed władzami i pożegnać się z publicznością. Po wygłoszeniu przez jednego z druhów berlińskich deklamacji p. t. „Hejnał sokoli", rozległa się z setek piersi bojowa pieśń „Zabrzmi pieśń polskich synów", poczem przy dźwiękach „Marsza sokołów" drużyny sokole i harcerskie opuściły salę, żegnane entuzjastycznie przez licznie zebranych rodaków.

Na zakończenie odbyła się zabawa.

Drużyna poznańska pozostała w Berlinie do wtorku. W poniedziałek i wtorek zwiedzano Berlin, m. i. wystawę „Olympia" i t. d. Wieczorem dnia 18. urządzono w „Domu Polskim" wieczorek dla gości z kraju.

Nazajutrz zebrała się drużyna berlińska na dworcu śląskim, by pożegnać miłych gości.

Smutni wracaliśmy do domu, lecz z nowemi siłami przystępujemy do naszej szarej codziennej pracy sokolej, by pełnić nadal ciążący na każdym Polaku zagranicą zaszczytny obowiązek krzewienia ducha i kultury polskiej na obczyźnie.

„I nie ustaniem w walce,
siłę słuszności mamy!
I mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy".

B.

Analfabetyzm — to hańba XX wieku.

Druhny i Druhowie!

Stańcie gromadnie do walki z analfabetyzmem.

Uczcie czytać analfabetów.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

E. Jünger. **Książę piechoty** (W nawałnicy żelaza). Tłumaczył z niemieckiego ppłk. dypl. **J. Gaładyk.** Wojskowy instytut naukowo-oświatowy. Warszawa, 1935. Cena zł. 7,30.

Wspomnienia uczestników walk na froncie zachodnim podczas wielkiej wojny są tak wstrząsające, że pamiętniki z tych czasów i tego frontu cieszą się do dnia dzisiejszego dużą poczytnością.

Praca p. t. „Im Stahlgewittern", napisana przez por. wojska niemieckiego, Jüngera, stanowi klasyczny pod tym względem pamiętnik, który daje obraz okropności wojennych na froncie zachodnim. Przytem autor opisuje tylko to, co sam przeżył, mówi bez obsłonek, z wyjątkowym realizmem i bezpośredniością.

A ma on wiele do powiedzenia. Walczył bowiem na wielu najcięższych odcinkach — tak przeciwko Francuzom, jak i Anglikom, był 9 razy ranny i odznaczony najwyższemi orderami bojowemi. Jest on pełen w boju brawury i dokonywa czynów wyjątkowego męstwa, zachowując zawsze pogodny umysł, fantazję i humor w najcięższych nawet chwilach, gdy śmierć kosi na prawo i na lewo, urządzając istne żniwo. Dzięki tej dzielności słusznie zasłużył sobie autor na miano „księcia piechoty".

Praca por. Jüngera spotkała się w Niemczech z dużem uznaniem. Obecnie ukazuje się ona w języku polskim. Praca ta — to obraz wojny z jej warunkami bytowania, z jej nawałnicami żelaza pod postacią huraganowego ognia artylerji, bombardowania lotniczego, zaciętych okopowych walk granatami ręcznemi i t. p.

Zamiarem autora było jednak nietylko fotograficzne wprost danie obrazu walk, a raczej rzezi frontowych, ani też ujmowanie zjawisk walki z punktu widzenia taktycznego. Nie jest on bowiem jedynie i wyłącznie żołnierzem, ale i człowiekiem, czującym głęboko, wysoce inteligentnym, któremu nawet w najcięższych momentach nasuwają się refleksje filozoficzne. Obok obrazów walk ukazuje on nam stan umysłowy i psychiczny żołnierza — jego reakcję na zjawiska wojny, walki i niebezpieczeństwa, i nadewszystko dużą siłę moralną żołnierzy, którymi dowodził.

To uwydatnienie i podkreślenie pierwiastków ideowych, które czynią z żołnierza ofiarnego patrjotę, poświęcającego się dla swego kraju i narodu, odróżnia tę pracę od literatury pacyfistycznej z głośnym Remarquem na czele, a nawet przewyższa siłą obrazów i większą szczerością jego książkę „Na zachodzie bez zmian".

Autor nie ukrywa się wcale z tem, że w osobach ginących towarzyszy broni pragnie dać potomnym wzniosły przykład ofiarności dla wyższych celów i względów.

Przyswojenie tej pracy literaturze polskiej ma duże znaczenie wychowawcze. Zaznajamia ona czytelnika z właściwem obliczem wojny, dowodzi, jakiego hartu ducha wojna wymagać będzie od żołnierza, gdyby zaszła jej potrzeba.

Pamiętnik ten, napisany z talentem literackim, przeczyta każdy z dużem zaciekawieniem.

Władysław Piątkiewicz. **„Pod pruskim hełmem".** Warszawa, 1935 r. Nakładem tyg. „Wiarus". Cena zł. 3.50.

Praca ta wyróżnia się z pośród pamiętników wojennych ze względu na jej realizm oraz na przedstawienie walki w ramach małych oddziałów. Rzecz się dzieje na niemieckim froncie zachodnim podczas wielkiej wojny. Książka zawiera opis przeżyć i wspomnienia Polaka, podoficera pruskiego, które obejmują niemal wyłącznie świat żołnierski i podoficerski, jako otoczenie autora, stąd tem dokładniej uwypukla się życie frontowe oraz dola i niedola szeregowego w linji. Opowiadanie jest wypełnione wypadkami wojennemi, przyczem wspomnienia obejmują okres kilku ostatnich miesięcy przed końcem wojny na froncie belgijskim oraz częściowo francuskim.

Autor nie stara się imponować rozległemi wiadomościami z frontu, ani rozwijać fantazji — opisuje wszystko, co przeżywał, najbardziej realnie, prosto, szczerze i bezpośrednio. Opowiada o rzeczach, które mrożą krew w żyłach, spokojnie, unikając wszelkiej przesady.

Widzi się tu tę spokojną rezygnację żołnierza, zobojętniałego na wszystko, wśród ognia huraganowego artylerji, bombardowania lotniczego, gradu kul, walczącego również z głodem, oraz obraz ginących i rannych.

Autor przedstawia koleżeństwo żołnierza we wspólnej niedoli. Wspomina o terorze, stosowanym przez Niemców w Belgji, oraz o szykanowaniu żołnierzy—Polaków.

Książka napisana jest z wielką prostotą i szczerością, a jednak ciekawie.

Rtm. dypl. W ł a d y s ł a w D z i e w a n o w s k i. **„Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce".** Główna księgarnia wojskowa. Warszawa, 1935. Cena zł. 12.—.

Bronioznawstwo — to bardzo ważna nauka pomocnicza w stosunku do historji wojskowości. Bez znajomości bowiem broni w danym okresie — trudno zrozumieć przebieg jakiejkolwiek bitwy, zwłaszcza dawnej. Również i organizacja wojska w każdym okresie jest zależna od jego uzbrojenia. Nie dość na tem: na podstawie stanu i rozwoju broni w danym kraju w pewnym czasie można sądzić o jego kulturze, sztuce, a nawet o poziomie rzemiosła i przemysłu.

Mimo tak doniosłego znaczenia bronioznawstwa, znajomość jego była dotychczas minimalna w naszem społeczeństwie, jak również i zainteresowanie się tą dziedziną.

Dużym krokiem naprzód było powstanie w ostatnich czasach „Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wojska", które prowadzi badania z zakresu bronioznawstwa, oraz wydawanie czasopisma p. t. „Broń i barwa", poświęconego polskiej muzeologji wojskowej.

Jako dalszy krok naprzód na tem polu, należy powitać pierwsze obszerne studjum z tej dziedziny, pióra rtm. dypl. Władysława Dziewanowskiego p. t. „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce".

Autor na podstawie dwudziestoletnich skrzętnych i sumiennych badań, zebrał i usystematyzował bogaty materjał do dziejów uzbrojenia wogóle, a w Polsce w szczególności, przyczem studjum to obejmuje okres od pojawienia się Słowian na naszych ziemiach, aż do powstania 1863 roku włącznie i omawia wszelką używaną u nas w tym okresie broń. Praca została ujęta w ten sposób, że na początku jej zamieszczono uwagi i dane ogólne o broni w Polsce na przestrzeni jej historji w poszczególnych wiekach, poczem autor omawia różne rodzaje tej broni kolejno, a więc sieczną, drzewcową i obuchową, miotającą i palną, uzbrojenie ochronne, zbroje końskie i rzędy. Na końcu pracy znajdzie czytelnik uwagi końcowe o określaniu wieku zabytków, o falsyfikatach, naprawach oraz spis majstrów i wytwórni broni w dawnej Polsce. Bardzo cennem w tej pracy jest to, że autor oparł się w niej przeważnie na samych zabytkach, a więc na podstawach możliwie najpewniejszych, oraz, że przy omawianiu roli i znaczenia broni w Polsce daje równolegle charakterystykę stanu jej na zachodzie i wschodzie Europy.

Książka ujęta jest prosto, zwięźle i dostępnie. Obszerny spis źródeł na końcu książki świadczy równocześnie o ogromie włożonej w nią pracy. Studjum ozdobione i uzupełnione jest mnóstwem (44 tablice) ilustracyj, reprodukowanych przeważnie z przedmiotów oryginalnych.

Książka ta stanowi niezwykle cenne uzupełnienie naszej literatury historyczno-wojskowej.

Wydawana od roku przez Gebethnera i Wolffa **„Bibljoteka Polska i Świat Współczesny"** zdobyła sobie wstępnym bojem młodzież szkolną, a zarazem i sfery wychowawcze. Wydawnictwo to w pełni zasługuje na uznanie. Poziom został utrzymany, urozmaicone tematy doskonale dobierane, szata zewnętrzna — estetyczna. Te małe książeczki, pisane przez wybitnych pisarzy i uczonych w sposób wysoce beletrytystyczny informujące o otaczającej nas rzeczywistości, stanowią naprawdę wartościową lekturę dla młodzieży.

Z pośród ośmiu cyklów, na jakie podzielona jest cała bibljoteczka, zwrócić trzeba przedewszystkiem uwagę na cykl **„W jednym szeregu".** Na cykl ten składają się trzy książeczki: K. Muszałówny **„Pod olimpijskim sztandarem"** (Nr. 21), J. Osińskiej **„Na Jamboree"** (Nr. 28) i H. Górskiej **„Chłopcy z ulic miasta"** (Nr. 26).

Tematem dwóch pierwszych są dwie wielkie imprezy: olimpjada i zlot harcerski. Z przyjemnością przypominamy sobie sukcesy sportowców w Los Angeles i dzielną postawę harcerzy w Gödöllö. Ale nicią przewodnią książeczek jest co innego. Wskazują one na te wielkie wartości, jakie sport i skauting reprezentują: ideę braterstwa i przyjaźni.

Tą samą piękną ideą przesiąknięty jest tomik H. Górskiej. Kilku młodych

entuzjastów, pracujących w świetlicy dla gazeciarzy, zwalcza w imię postępu, nauki i miłości — analfabetyzm, nienawiści klasowe. I najpiękniejszą dla nich nagrodą jest chwila, kiedy dzieci ulicy, brudu i nędzy pojęły ich zamierzenia.

Nową, piękną książeczką dla młodzieży jest **„Duńskie serce"** G. Morcinka (Nr. 23). Z uczuciem i sympatją przedstawia autor ojczyznę H. Andersena, genjalnego i najpopularniejszego baśniopisarza, kraj dziewięciu serc, zdobiących herb państwa, i 3 miljonów gorących, szczerych serc mieszkańców. Z zainteresowaniem czytamy o różnych duńskich zwyczajach, które dla nas są często dziwami.

Tomik St. Machniewicza **„W grobowcu Tut-Ankh-Amena"** (Nr. 27) z cyklu „Człowiek w pięciu częściach świata", podzielony jest na dwie części. W pierwszej, beletrystycznej, opisane jest jedno z wielu, jakie przedsiębrali w czasach Faraonów, złoczyńcy i poszukiwacze skarbów, wtargnięcie do grobowca Tut-Ankh-Amena, nęcącego nieprzebranem bogactwem. Część druga opowiada o nowem włamaniu do tego grobu, dokonanem w 3300 lat później, w r. 1922, przez ekspedycję naukową lorda Carnarvona.

Pewną egzotyką tchnie również tomik J. Ostrowskiego **„Polscy konkwistadorzy"** (Nr. 33). Treść książki jest następująca: młody chłopiec opuszcza Warszawę i udaje się do Brazylji, by odnaleźć ojca, który tam wyemigrował. Dzięki śmiałości, przedsiębiorczości i odwadze, a przedewszystkiem dobroci serca — przedsięwzięcie swe wieńczy powodzeniem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Druhowi S. K. (Siedlce): Prosimy o bliższe informacje w poruszonej przez Druha sprawie, a może jakąś radę znajdziemy.

Druhowi Wł. J. (Toruń): Korespondencji Druha zamieścić nie możemy z zasadniczych względów. Powinien Druh zwrócić się z prośbą o zbadanie sprawy do zarządu okręgu, drogą służbową, przez zarząd gniazda.

Druhowi J. M. (Wilno): Fotografje nie nadają się do reprodukcji w naszem piśmie, ponieważ nic wspólnego z sokolstwem nie mają. Na żądanie Druha— możemy je zwrocić.

Druhowi Br. W. (Stanisławów): Odpowiedź znajdzie Druh w komunikacie Zarządu Związku, zamieszczonym w niniejszym numerze.

Druhnie I. B. (Kalisz): Bardzo chętnie zamieścimy i artykuł i fotografje. Dokonanie jednak ewentualnych poprawek, czy nawet skreśleń w artykule — musimy sobie zastrzec, jako prawo, zawsze redakcji przysługujące.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.